

Jo je mały połaźniczek... czyli o winszowaniu w dniu św. Szczepana

Data publikacji: 26.12.2012 18:15

Dzień św. Szczepana, drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, to u górali bardzo radosne święto. To właśnie w ten dzień chodzi się na "połazy" z zieloną gałązką ustrojoną w kwiaty z bibuły i składa sąsiadom "z dziedziny" życzenia. Zapraszamy na kolejny artykuł z cyklu świątecznych artykułów przygotowanych dzięki życzliwości etnograf Małgorzaty Kiereś o zwyczajach świątecznych górali.

□

O ile w Boże Narodzenie obowiązywał bezwzględny zakaz odwiedzin, to w św. Szczepana zarówno dzieci, jak i dorośli odwiedzali domy z życzeniami i kołędą - dobrą i ważną nowiną o narodzeniu Dzieciątka. To okres darzenia się - słowem. Tak jak w każdym zwyczaju związanym z zasadą do ut des (daję, abyś dawał, inaczej antropologiczna zasada wzajemności) obowiązywała wymiana darów - połaźniczek przynosił gałązkę i życzenia, gospodarz ofiarowywał kołocza, jabłka, później też pieniądze. Zwyczaj "chodzynieo po połazach" jest do dziś żywy we wsiach Beskidu Śląskiego. Najczęściej 'połazują' dzieci, które z zieloną gałązką jodły lub świerka przystrojoną we wstążki i kwiatki z bibuły, udają się do najbliższych sąsiadów i rodziny.

Na połazy, czyli składanie życzeń, trzeba udać się wcześniej rano, jeszcze przed poranną mszą świętą (czyli przed 7.00 połazy powinny być zakończone). Jest to bowiem w ludowym wyobrażeniu czas najlepszy, sakralny i błogosławiony. Obowiązkowo powinszować trzeba było "potkom" (chrzestnym), dziadkom i najbliższym sąsiadom. Teksty życzeń były różnorodne, np.:

*Jo je mały połaźniczek
przysiętech tu po trójniczek
trojniczek mi dejcie
sy mnie szie nie szimijcie
bojo z wozym nie jadym
suchej rziepy nie wiezym
co mi doczie o weznym
lebo grosz lebo dwa
to je dobro kolynda
lebo stówkym lebo dwie
to mi kapsy nie urwie*

lub

*Jo je mały žioczek
Spiywom jako ptoszek
Ptośkowie spiwajóm
Jezuska witajóm
Jo by też tak witoł
Kołocička pytoł
Kołocička dejcie
Sy mnie się nie śmijcie
Bo jo z wozym nie jadym
Suchej rzepy nie wiezym
Co mi docie to weznym
Abo stówkym abo dwie*

*To mi kapsy nie urwie **

Wierzono, że wizyta połaźniczka to znak pomyślności, a zebrane od dzieci gałązki wieszano nad drzwiami. Po co?

[Postuchaj](#)

Źle widziane było nie wpuszczenie połaźników do domu. Tacy gospodarze, którzy zamknęli przed kolędnikami drzwi, zyskiwali opinię skąpca i niechętni im sąsiedzi mogli wyciągnąć konsekwencje, np. nie pomóc w pracach w polu w ciągu roku. Źle też widziano posyłanie na połazy wszystkich dzieci z domu.

Po dzieciach z kolędą przychodzili dorośli. Dorośli często wymyślali swoje oracje życzeniowe na "poczkanu", czyli improwizowali. Jedną ze znanych niegdyś form życzeń dorosłych było tzw. osądzowani, najczęściej tematycznie związane ze zbożem.

[Postuchaj](#)

W dzień św. Szczepana możliwy jest też - według przekonań dawnych górali - cud zboża, w tym właśnie dniu w kościele katolickim odbywa się święcenie owsa i wody. Wierzono, że garstka poświęconego owsa przyniesie obfity urodzaj w przyszłym roku, dlatego często wsypywano ją do "wiertlika" (drewniana miska, którą odmierzano zboże przed siewem).

Prócz połaźników inną formą kolędowania rozpoczynającą się również w dniu św. Szczepana byli pastuszkowie, o tym zwyczaju przeczytacie w piątek w kolejnym artykule z cyklu.

* Teksty życzeń pochodzą z książki Małgorzaty Kiereś "Doroczna obrzędowość w społeczności zróżnicowanych religijnie na pograniczu polsko-czesko-słowackim. Opis etnograficzny", Cieszyn 2007, s. 118-119.

** W artykułach opisano świąteczne zwyczaje górali na przykładzie Istebnej, jednak są one zasadniczo podobne dla wszystkich górali żyjących na ziemi cieszyńskiej.

Zobacz też:

[Szulka masła i godni kraiczek](#) (o wieczerzy wigilijnej)

[Deliny wydrzyte, drzewo naniesione](#) (o przygotowaniach do świąt)